

II MIEJSCE, SZKOŁY PODSTAWOWE

Zuzanna Pokładnik, Szkoła Podstawowa im. Ks. kan. Stefana Wojtyłki
w Starej Wsi

Orzeł Janeczki

wrzesień, 1939 rok

Nie słyszę nic prócz miarowego stukotu kolejowych kół. Stuk! Tuk! Stuk! Tuk! W ich rytmie kołyszę się przypięty do oficerskiej czapki lotniczego munduru złożonego w drewnianej skrzyni. Nagle wieko uchyla się ze zgrzytem! Hurra! Wreszcie ktoś będzie mnie nosił! Mnie, polskiego orła z koroną!

- Bierz! – mówi postawny mężczyzna w żołnierskim uniformie, który podaje młodej kobiecie ułożone w równiutką kostkę stalowo-niebieskiej barwy spodnie, bluzę, czarny skórzany pas i czapkę, na której dumnie wypinam pierś, wysoko podnoszę głowę, a metalowe skrzydła rozpościeram do podniebnego lotu. – Dowódca pozwolił Ci dołączyć do oddziału! – dodał.

- Teraz będę wyglądać jak prawdziwy pilot – odparła po chwili piękna dziewczyna, poprawiając wojskową furażerkę ze mną w roli głównej.

Mundur ma trochę za duży, ale ja w haftowanym na czapce obramowaniu dwu skrzydeł husarskich pasuję do niej jak ulał. Czuję się wyjątkowo! Nie sądziłem, że trafię na głowę kobiety! Za oknem pociągu migają szybko krajobrazy złotej, polskiej jesieni. Słucham rozmów w pociągu... Główny temat skupia się wokół rozkazu Naczelnego Wodza, który każe bronić tak zwanego przedmościa rumuńskiego. W głosie żołnierzy daje się słyszeć nuta nadziei na sukces. Wszak niemieckie wojska pancerne już tak szybko nie prą do przodu, gdyż kończą się im zapasy paliwa!

Moja nowa właścicielka to Janina Lewandowska. Córka generała Dowbora - Muśnickiego, naczelnego dowódcy powstania wielkopolskiego, obrońcy Lwowa w walkach z bolszewikami. Jest żoną pułkownika Mieczysława, instruktora wojskowych pilotów. Szczęściarz z tego Mietka, ale teraz to ja będę ją miał pod swoimi stalowymi skrzydłami. Wspaniała kobieta, lubi śpiewać i grać na fortepianie, lecz jej największą pasją jest latanie. Cudownie! Ja też uwielbiam wznosić się ponad przyziemną ziemię ... Lubię także muzykę, zwłaszcza żołnierską, jednak na razie zamiast muzyki słucham wojskowych rozmów i tego nieznośnego kolejowego stukotu... Tu! Tu! Tak! Tu! Tu! Tak! Podobno jedziemy na wschód... i będziemy bronić Ojczyzny!

Wigilia Bożego Narodzenia, 1939 rok

- Bóg się ro... odzi, moc truchle... eje! - gdybym tylko mógł, śpiewałbym razem z Janką i innymi oficerami noszącymi orzełki na swoich żołnierskich czapkach... A jest ich tu ponad 4500 tysięcy! Mieli bronić Polski przed Niemcami, tymczasem już pod koniec września zniewolili ich Sowieci i uwięzili w obozach jenieckich. Na ten cel zaadaptowano cerkwie i klasztory. Za łóżka służą jeńcom prycze ustawione jedna nad drugą na wysokości kilku metrów. Jedynie moją Janeczkę koledzy zakwaterowali w schowku pod schodami, by miała choć odrobinę prywatności.

Dziś od rana jej nie widziałem, bo choć bolszewicy surowo zabraniają wszelkich praktyk religijnych, pobiegła wypiekać hostie do komunii świętej. Zawsze chętnie pomaga księdzu Janowi Ziółkowskiemu. Ale na pasterkę zabrała mnie z sobą. Wiedziałem, że w ważnych momentach nigdy o mnie nie zapomni! Wszyscy są wzruszeni i pełni nadziei, że to nie potrwa długo. Przecież działania wojenne się skończyły, więc po co mieli ich przetrzymywać?

Jak dobrze, że przynajmniej ciągle jestem przy Jance! Nawet tu w Kozielsku, w jenieckim obozie wciąż dumnie nosi mnie blisko swoich myśli... o mężu, ... ojcu, ... Poznaniu, ... o Ojczyźnie!

3 kwietnia 1940 rok

- Mówiłam, mówiłam! – krzyczy radośnie, podrzucając w górę czapkę, jakby chciała mnie wzbić do lotu ku wolności, na którą miała nadzieję. A potem w wielkiej tajemnicy z błyszczącymi oczyma i wypiekami na twarzy dzieli się nowinami z kolegami. – Podśluchiwałam pod oknami komendatury obozu i usłyszałam wśród innych także swoje nazwisko! Najpierw komendant odebrał telefon, pewnie z Moskwy, a potem dyktował pisarzowi nasze nazwiska i polecił je umieścić na liście.

- Pewnie wypuszcza nas do Polski, do domów, już w ubiegłym tygodniu spisywali nas według województw – dodał z nadzieją w głosie Stefan Pieńkowski.

- Raczej wyślą nas do aliantów, żebyśmy walczyli z hitlerowcami. Przecież to teraz w ich interesie – zauważył Adam Solski.

A ja cieszę się razem z moją Janeczką i jest mi obojętne, dokąd pojedziemy, bo wiem, że wszędzie i tak będziemy służyć ukochanej Polsce.

21 kwietnia 1940 rok

- Liewandowska?! – rosyjski oficer z komendatury niezdarnie odczytuje listę do transportu. Janina wyprostowała się, a ja znowu z wdziękiem wędruję na jej czoło. Nie chce się ze mną rozstawać, a ja z nią!

- Czyżby prezent na 32 urodziny? – uśmiecha się promiennie do współwięźniów. Teraz już jest pewna, że odzyskuje wolność!

Znowu pociąg i ten złowieszczy stukot: Tu! Tu! Tak! Tu! Tu! Tak! Chyba od niego drżą moje skrzydła... Ale dlaczego ogarnia mnie niepokój? To może te więzienne wagony z kratami? O swoją przyszłość drży też moja Janeczka i jej koledzy. Jakoś tak dziwnie smutno w tym sowieckim pociągu... Nie tak, jak wtedy, gdy po raz pierwszy powędrowałem na jej głowę. Jest noc i nic nie widzę!

22 kwietnia 1940 rok

Świta. Zatrzymaliśmy się na malutkiej stacji Gniezdowo. Zapewne tu kończy się nasza podróż pociągiem, bo na peronie stoją żołnierze z karabinami i bagnietami. I co teraz? Do wagonu podjeżdża autobus z szybami zachlapanymi wapnem. Tym, których nazwiska wyczytano, kazano się przesiąść. Zdziwiona Janeczka wchodzi do autobusu. Niemal słyszę, jak mocno bije jej serce. Znowu nie widzę, dokąd jedziemy! Po chwili każą wszystkim wysiadać. Wokoło las... i jakiś wysoki parkan.

- Dojechaliście do ośrodka wypoczynkowego. Tu na jakiś czas się zatrzymacie, a przed powrotem do domów musicie zapłacić za pobyt tutaj – zwraca się do jeńców bolszewicki oficer. – Dlatego teraz musicie oddać pieniądze i biżuterię.

Prowadzi nas sowiecka eskorta... Co ma znaczyć ten olbrzymi wykopany dół?! Chcę wyrwać się z czapki mojej drogiej właścicielki i rzucić z dziobem i szponami na te ich krwawe, czerwone gwiazdy... lecz nagle ktoś krępuje Janecę ręką drutem!

- O Boże... - westchnęła cichutko.

Już wiem co się stanie! Niiieee! Gdybym tak mógł poderwać się teraz do lotu i unieść moją dzielną żołnierkę w górę! Wysoko, ponad drzewa! I przenieść do Polski... do Poznania... do Mietka...!

Wtem huk! I brzęk żelaza! Straciłem skrzydło! Wyćwiczeni zabójcy jednym strzałem zabili Janeczkę i okaleczyli królewskiego polskiego orła!

Spadam razem z moją Janeczką w dół...! Głęboko! Czarna, ciężka ziemia sypie się na nas! Znow nic nie widzę...! Robi się coraz ciemniej ... i ciszej ...

wiosna, 1943 rok

- Hier frau?! - krzyczy zdziwiony Niemiec, odganiając grudy ziemi z ciała Janiny. Wydobyto mnie z dołu razem z nią. Wciąż dumnie tkwiłem w oficerskiej czapce osuniętej nieco na martwą twarz młodej pilotki... Po trzech latach, jak po trzech długich dniach, znowu widzę słońce. Tylko fragmentu mojego skrzydła brak...

Obok ciała mojej Janeczki leży ciało chłopca w krótkich spodenkach, granatowej marynarce i sandałkach. Nie pamiętam go... Czyżby na jego śmierć miała patrzeć moja bohaterska dziewczyna, aby jej cierpienia były zwielokrotnione? Czyżby wykorzystali jej macierzyński naturalny instynkt? Pomysłowość oprawców katujących swoje ofiary nie zna granic. Ludzkich oprawców. W świecie zwierząt wszystko jest prostsze i ... bardziej humanitarne.

Warszawa, Muzeum Katyńskie, wiosna 2021 rok

- A tu, proszę wycieczki – mówi opiekunka muzealnej wystawy, wskazując na mnie – wojskowy orzełek z oficerskiej czapki lotniczej z brakującym fragmentem skrzydła.

- Do kogo należał? - pyta uczennica, wyraźnie zainteresowana opowieścią.

- Do Janiny Lewandowskiej – odpowiada ze wzruszeniem przewodniczka – jedynej kobiety zamordowanej w Katyniu. Strzał w tył głowy nie tylko pozbawił życia ją, ale także uszkodził orzełka, którego nosiła na furażerce.

Młoda kobieta do złudzenia przypomina moją dzielną Janeczkę. Zawsze, gdy mówię o mnie, po policzku spływa jej ogromna łza... Wyciera ją ukradkiem, gdy uczniowie zaczynają się tłoczyć przy szklanej gablocie i z ciekawością przyglądać zranionemu wojskowemu orzełkowi.

Tymczasem dociekliwa uczennica, wsłuchana w historię prawdy i kłamstwa o Katyniu, odtąd już rozumie, do czego zobowiązują i jaką wagę mają słowa: „Bóg, Honor, Ojczyzna”, wyhaftowane złotą nicią na jej szkolnym sztandarze, a niegdyś wyrzeźbione wychowaniem w sercach Polaków umęczonych na Golgocie Wschodu.

Bibliografia:

Wołoszański Bogusław, *Katyni*, [w]: Tamten okrutny wiek. Nowa historia XX wieku 1914-1990. Wyd. „Wołoszański” sp. z o.o., Warszawa 2003.

Zamojski Adam, *Wojna*, [w]: Polska. Opowieść o dziejach niezwykłego narodu 966-2008. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011.

<https://ciekawostkihistoryczne.pl/2018/10/09/pamietniki-znalezione-w-katyniu-wstrzasajace-swiadectwo-zbrodni/>

<https://ipn.gov.pl/download/1/57617/uczen.pdf>

<https://katyn.ipn.gov.pl/>

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/95826,Janina-Lewandowska-jedyna-kobieta-wsrod-ofiar-zbrodni-katynskiej.html>

<https://zbrojni.blob.core.windows.net/pzdata2/TinyMceFiles/Rocznica%20Katyńska.pdf>